№ 178. Warszawa, Środa 15 (27) Grudnia 1876 r. Rok I.

WARUNKI PRENUMERATY.
w Warszawie:
Rocznie rs. 4, półrocznie rs. 2, kwartalnie rs. 1, miesięcznie k. 35.
Za odnoszenie do domu, dopłaca się kopiejek 5 miesięcznie.

ANTRAKT

GAZETA TEATRALNA

WARUNKI PRENUMERATY.
na Prowincji:
Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3 kwartalnie rs. 1 k. 50.
Numer pojedyńczy kop. 5.

wychodzi codziennie, nie wyłączając Niedziel i Świąt.

BIURO REDAKCJI, oraz KANTOR GŁÓWNY i EKSPEDYCJA przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nr. 415 (15), w Pałacu Hr. St. Potockiego.

CENA OGŁOSZEŃ w SAMYM ANTRAKCIE.
Jeden wiersz, petitem, lub jego miejsce, na jeden raz kop. 10, na 3 razy k. 20, na 6 razy kop. 30.
Cena ogłoszeń w Dodatku o połowę mniejsza.

Reklamy przyjmują się po kop. 15 od wiersza.

Dziś Jana Ewangelisty.
Jutro Młodzianków.

= Wczoraj, w drugim dniu świąt Bożego Narodzenia, a zarazem w uroczystość Ś-go Szczepana, pierwszego Męczennika, w archikatedrze sumę celebrował ks. Dietrich, kanonik metropolitalny, w czasie której, słowo Boże głosił ks. Malatyński, wikarjusz miejscowy, a instytut muzyczny, wraz z artystami opery, wykonał mszę Moniuszki, na Graduale „Ojcze nasz“ tegoż i Offertorium Rożnieckiego.

= Wczoraj, w kościele ś-go Ducha, przy rogu ulic Długiej i Freta, o godzinie $10\frac{1}{2}$ rano, odbyło się poświęcenie dwóch ołtarzów, do arcybractwa Pięciorańskiego należących, a obecnie z gruntu wyrestaurowanych. Aktu poświęcenia dopełnił ks. kanonik Lipiński, po którem stosowną mowę, z ambony, miał ks. Chełmicki. Następnie równocześnie przed obu ołtarzami, to jest Pięciu Ran Zbawiciela i Matki Boskiej Bolesnej, wspaniale oświetlonymi, odbyły się msze święte, którym arcybractwo Pięciorańskie assystowało ze światłem jarzącem. Na chórze, z towarzyszeniem organu i instrumentów dętych śpiewane były kolendy, a pani Krogulska (Lewicka) artystka opery, na Offertorium i Benedictus wykonała dwie modlitwy, do N. Marji Panny.

= Na wczorajsze przedstawienie „Hugonotów“ (abonament lit. A), zgromadziła się licznie publiczność, lecz ochłonąwszy z wrażenia, jakie na niej w niedzielę Meyerbeerowska muzyka zrobiła, zachowała się wcale zimno.

W Teatrze Rozmaitości było zaledwie parę lóż wolnych i kilka krzeseł.

= Odwiedziliśmy wczoraj Resursę i zebraliśmy wrażeń dużo, nadzwyczaj dużo. Przyczyną tak wielkiej wrażliwości naszych nerwów, było—zimno, które o tyle paraliżowało dłonie nielicznie zgromadzonej publiki, że bisowano dopiero przedostatni numer: „Putsch polkę“ Fahrbacha i to zapewne tylko dla przyzwoitości, gdyż już podczas powtórnego jej egzekwowania, poczęto się tłumnie wynosić z sali.

Mimo wielce interesujących refleksji, zebranych przy dźwiękach, usilnie pozującego na lokomotywę „Chaosu muzycznego“ i „Perełki polki“ Lewandowskiego, nie możemy wysypać, przed was, czytelnicy, całej ich wiązanki z przyczyny małej ilości bibuły, wyznaczonej na nasze sprawozdanie przez redakcję. Ma więc ono iść w silnie przyśpieszonem tempie, jak i cały wczorajszy koncert dyrektora Lewandowskiego, śpieszącego się do teatru Roznaitości, ażeby i tam umilać zgromadzonym chwile antraktów (przez małe a).

Z pomiędzy jednak wszystkich wrażeń musimy wyłonić przed oczy wasze, jedno, jako więcej nad inne godne uwagi. Początkiem i przyczyną tego wrażenia była czapka pewnego z widzów, która bez względu na ostrzeżenia zamieszczone przy wejściu „że mężczyzni powinni znajdować się w sali z odkrytemi głowami“ — nie uważała za właściwe przejść do jego ręki.

= Sanna jest rzeczą bardzo przyjemną dla... posiadających sanki lub odpowiednią ilość monety, kurs w kraju mającej.

Tak sobie myślał sprawozdawca „Antraktu“ widząc mnogą ilość pięknych warszawianek i przyjemnych warszawiaków, używających jednej z wielu błogości zimyszlichtady. Sanna z muzyką jest to więcej bez porównania niż sama muzyka i dla tego zapewne Sonenfeld miał cokolwiek większą ilość słuchaczy niż p. Lewandowski, o którym pisze wyżej nasz kolega. Słuchacze ci oklaskiwali w miarę niektóre numera, między temi grany po raz pierwszy galop z „Podróży po Warszawie“.

= Na koncercie p. Rożalskiego, osób było nie wiele.

Repertuar Teatrów Warszawskich, na bieżący tydzień: Teatr Wielki: w Środę „Twardowski“,—we Czwartek „Hugonoci“, Ab. Nr. 1,—w Piątek „Otello“,—w Sobotę „Lunatyczka“, Ab. zaw.,—w Niedzielę „Jotta“.

NIC i WSZYSTKO.

I.

Oktawo!... Rytmie z marmuru wykuty,
Którym Tass pisał swoje poemata,
Słowacki Duchów Króla śpiewał nuty,
Krasicki głosił dziwy szczurów świata,
Którą feljeton Junoszy osnuty
Niejeden—formę melodją bogata
I mnie w objęcia twoje weź ogniste,
Choć nie poetę, lecz fejletonistę.

II.

Gdy w szacie takiej idę przyzwoitéj,
Czyż nie wypada, abym, jak należy,
Przez styl wysoki, a mgłami obwity
Cne Muzy wezwał na pomoc najszcze-
A więc, o Gracjo! ty, co ponad szczyty [rzej.
Życia—poezji świat dajesz młodzieży,
Zbliż się tu ku mnie i na moje pióro
Spłyń myśli wielkich i wyrażeń chmurą..

III.

Śpiewaj najpierwiej, dodając mi weny,
Czas bazarowy, co przeszedł już marnie,
Co na przedmioty miał rozliczne ceny,
Co Senewalda zbogacił księgarnię,
O którym takie śpiewać można treny,
Iż naszą chudą kieszeń regularnie
Nadobne córy i poważne matki
Tkliwem dręczyły okiem o — *naddatki.*

IV.

Potem wspomnieniem sklepy przystroiwszy,
Przy których panie pracowały dziarsko,
Na tór wejdziemy ż wotniejszo—żywszy
I rozpatrzymy kwestyję dryndziarską,
O której ludzie mówią w sposób tkliwszy,
A, widząc hordę „sałaty“ tatarską,
Człek każdy, który podatek oddaje,
Woła z zapałem: „tramwaje! tramwaje!“.

V.

I oto patrzcie—krokami szybkiemi
Zbliża się projekt wielki tramwajowy—
Z projektu wnet się rzeczywistość plemi,
Aż ludek w końcu radością godowy
Ujrzy płynący szyny stalowemi
Wagon, ku wzięciu przechodniów goto-
Więc kiedy czas ten błogi tak już blizki, [wy-
Cieszcie się ludzie—i gotujcie... dyski.

VI.

A dziś tymczasem świat się cały ślizga,
Chodząc po *złudzi* albo jeżdżąc sanną,
Kawaler, który pannie się umizga,
Potknął się—w rynsztok upadł razem
[z panną,
Przezacny bürger, co tłustością bryzga
Z żoną ślizgawką hula nieustanną,
A wszyscy w wielkich i bólach i łkaniach
Na swoich własnych często jeżdżą saniach.

VII.

Słuchajcie ludzie—myśl, co świat rozrzuca,
Dziś w mojej głowie szczytnie się prze-
Gdy was koncertów rój mocno zasmuca, [wija,
Aby męczyła mniej was harmonija,
Niech pomysłowość, która trudy skróca
Zrobi mechanizm, co „czystej“ nie pija,
A na puzonie, flecie, fortepjanie
Gra polki walce—i sonaty tanie...

VIII.

Wtedy będziemy jaśni, a weseli,
Bowiem, mechanizm zepsuć będzie ła-
A wtedy pewność, że się nie udzieli [two,
Dzwięk ani jeden. Więc Wulkana dzia-
Bierz się do dzieła i do pracy śmielej [two,
Goń, jak legawy pies, za kuropatwą
I w końcu dojdziesz może do wielkości,
Gdy... nasze uszne uratujesz ości...

IX.

Bo gdy Popielec przyjdzie niezadługo,
Za grzechy nasze spełnione w ostatki,
Sezon koncertów, co jest piekła sługą,
Zacznie nam znowu uszne czynić jatki...
Więc wołam odzian odwagi kolczugą
Cny Heidenreichu, użycz nam twej klatki,
Byśmy zamknęli w niej mocno lud wszystek—
Artystów rzniętych i — dętych artystek.

X.

Takiem wezwaniem, co jest błogie bardzo,
Kończę, niepłonną mając tę nadzieję,
Że się zbyt serca wasze nie zatwardzą
I gdy raz drugi słów mych dzban wy-
[leję
Na papier—piosnką wesołą nie wzgardzą,
Co karnawału wyśpiewa koleje—
Maskarad wdzięki—śniegu panowanie
I Italjanów miłych wdzięczne—*pianie...*

Henio Żaba.

Teatr Rozmaitości: w Środę „Przesądy“—we Czwartek „Pojedynek szlachetnych“—w Sobotę „Nietoperze“,—w Niedzielę „Pojedynek szlachetnych“.

-a- Kostrzewski, którego nazwisko do najpopularniejszych współczesnych, w świecie naszym artystycznym należy, ciągle ma zajęte sztalugi i, choć zdaniem naszym mógłby mieć więcej, jak Niemcy powiadają, zycflajszu, — zawsze jednak pracuje i dziś zajęty jest obrazem więcej niż średnich rozmiarów, zamówionym do Petersburga, przez jednego z miejscowych bankierów, warszawianina, pana Jana G. Myśl obrazu, po umówieniu się o cenę, pozostawioną została Kostrzewskiemu, który na malowanym płótnie przedstawia różne stany społeczeństwa polskiego: Wypadek w lesie, koło się psuje, stary szlachcic z landary wysiada a z nim młoda, kochająca się para, która z gajowym starym rozmawia, podczas gdy szlachcic dogląda roboty kowala a pocztylion oporządza konie. Na boku jest karczma, bo jakżoby się bez karczmy obejść mogło i tam przy niej, co się komu podoba, rozumie się i żyd, bo jakżeby się karczema bez żyda obejść mogła?

Oprócz tego obrazu Kostrzewski ma gotowe u siebie dwie akwarelki, z życia warszawskiego, smutne, ale niestety prawdziwe! Na jednej mąż wraca, prawdopodobnie z kart lub kolacyjki i puka do drzwi. Na drugiej, żona zajęta jest najświeższemi modami, nie dbając o dziecko, w na pół obdartem odzieniu.

Jeszcze jedno słowo do p. Kostrzewskiego, w nadziei, że codzień dwie godzin więcej pracować będzie. Publiczność ma prawo po tobie, panie Franciszku, domagać się dotykalnych dowodów twej pracy: Ostatni twój obraz na wystawie, jak go nazwałeś: Komunikacje lądowe i wodne, a jak myśmy go nazwali: Mały przypadek na dużem płótnie, nabył dr. Benni i na wystawie nic, lub prawie nic niema Twego— więc obok zamówień prywatnych — pamiętaj i o naszej Wystawie Sztuk Pięknych.

= Opowiadają po Warszawie anegdotkę o oryginalnej kradzieży, a mianowicie o zabraniu przez rzezimieszków tablic z numerami, z przed kilkunastu domów.

-a- Pan Józef Naimski, redaktor i wydawca nowego pisma tygodniowego illustrowanego w poświęconego teatrowi, sztukom pięknym i sportowi p. t. *Goniec Teatralny*, podejmował u siebie wczoraj, wieczór, grono redaktorów, wydawców i reprezentantów prasy, którym przedstawił siły nowej redakcji, a zarazem pierwszy egzemplarz swego pisma z datą 1 stycznia 1877 r. Pierwszy ten numer opatrzony jest na czele fotografją Wojciecha Bogusławskiego i rozpoczyna, między innemi, druk komedji pani Mellerowej p. t. „Fałszywe blaski.“ Nową zupełnie rubrykę, nie zapełnianą dotąd przez żadne pismo, stanowi: Sport. Całe wydawnictwo kosztowne, ozdobne i staranne. Druk „Gońca“ przyjął na siebie p. G. Unger.

= Onegdaj, wieczorem, pojawiły się szopki „z królem Herodem“ na ulicach Warszawy. Prawdopodobnie dziatwa nasza słuchać będzie w tym roku opowiadania o „rzezi niemowląt“ śpiewanego na nutę Marsza z „Aidy“.

W dniu onegdajszym, w pierwsze święto Bożego Narodzenia, zmarła znana poetka i autorka, Narcyza Żmichowska, pisząca także pod pseudonimem Gabryeli. Jako poetka, w swoim czasie t. j. od 1840 do 1860 blisko r., zajmowała ona jedno z najwybitniejszych stanowisk w tegoczesnej literaturze, a bez zaprzeczenia i w historji literatury naszej jedna z pierwszych należy się jej kartek. Sympatyczny bardzo był to talent, a głębokość myśli, przy oryginalnej — rzeźbionej formie, zwróciły nań uwagę krytyki, zaraz po pierwszym jej występie na pole pisarskie, który miał miejsce około czterdziestego roku, w jednym z wielu wydawanych w tym czasie Noworoczników. Odtąd zasilała Gabryela swemi pracami poważniejsze i lepiej postawione w tym czasie pisma, jako to: Pielgrzyma Ziemięckiej—Bibliotekę Warszawską i Pamiętnik Naukowy, H. Skimborowicza. Zbiorek drobniejszych pracswych wydała w 1845 r., w Poznaniu p. t. „Wolne chwile Gabryeli“.

Pisała także powieści i opowiadania prześliczną, poetyczną prozą: „Prządki“, „Dańko z Jawuru“, „Księga pamiątek znaleziona przez Gabryelę“ etc. Najwięcej jednak zasługuje na uwagę śliczna jej powieść: „Poganka“, drukowana w Przeglądzie Naukowym, na r. 1846, w której, jak i w innych tego rodzaju utworach, główną zaletę Gabrjeli stanowi delikatna, doskonała analiza kobiety i jej serca.

Oprócz tego ś. p. Narcyza Żmichowska, przy końcu szóstego dziesiątka, naszego stulecia, wzięła się do poważnej pedagogiki, rozpocząwszy piękne i słusznego godne poparcia wydawnictwo „Wykład nauk przeznaczonych do pomocy w domowem wychowaniu panien“. Okoliczności jednak i zimne dość przyjęcie pracy tej przez ogół, nie przygotowany, w danej chwili, zmusiły ją do przerwania rzeczy na drugiej części.

W tym czasie właśnie na wydaniu (u Jaworskiego, w Warszawie w r. 1861) „Pism Gabryeli“ w czterech tomach i jednorocznem współpracownictwie w nowopowstałym „Tygodniku Illustrowanym“ kończy się pierwszy perjod jej zawodu autorskiego. Odtąd umilkła i dopiero przed paroma laty ujrzano nazwisko jej na prospekcie ogólnej edycji pism Hoffmanowej, które miała Żmichowska przygotowywać do druku. Po niejakim czasie, w pierwszych zeszytach nowopowstającego „Ateneum“ zamieszczono jej oryginalne studjum obyczajowe o Strzeleckim, które z powodu potrącenia stosunków prywatnych narobiło wrzawy—przed kilkoma zaś dniami rozpoczęto w feljetonie „Wieku“ wiele obiecującą jej powieść p. t. „Czy to nie powieść?“. Widoczna więc, że teraz działalność Narcyzy miała się znów rozwinąć szerzej i obdarować literaturę krajową niejednym jeszcze skończonym utworem, gdy ciężka niemoc a śmierć na szkodę piśmiennictwa, zabrała ją z tego świata.

Zgon Gabryeli szczery zbudził żal w licznych oryginalnego jej talentu wielbicielach.

= Otrzymany wczoraj, w Warszawie, telegram z Werony, donosi, że pierwsze przedstawienie „Aidy“ Verdiego, odbyło się dobrze. Aidę śpiewała pani Frederici-Jakowicka, z wielkim sukcessem.

Razem z nią występował znakomity baryton Villani, który, przed paru laty śpiewał już z naszą rodaczką w teatrze la Scala, w Medjolanie, a następnie w Ameryce, na wyspie Kuba, w Hawanie.

W ogóle przedstawienie „Aidy“ wypadło jak najświetniej.

-a- Na piątym wieczorze towarzystwa muzycznego w Krakowie, podobał się bar zo kwartet na głosy męzkie p. Karola Studzińskiego z Warszawy, p. t. „Pieśń Rybaków.“ Odśpiewano także, na cztery głosy ułożony, polonez z „Hrabiny“ Moniuszki, ale ten wyszedł blado, wykonano go bowiem bez należytego cieniowania.

-a- Fiesco, Szyllera, odegrano na scenie teatru lwowskiego.

-a- Cztery, w ciągu przyszłego miesiąca, bale maskowe, dane będą w Paryżu, w Wielkiej Operze, mianowicie w dniach: 13, 29 stycznia i 10 i 25 lutego. Orkiestrą dyrygować będzie, jak dawniej, Jan Strauss.

-a- W berlińskim Stadtheater, dano w tych dniach jednoaktową komedyjkę p. t. „Kto się ostatni śmiać będzie“, dobrze przez publiczność przyjętą, a będącą utworem Marji Knauff, b. artystki teatru Laubego.

-a- Rzadkiego powodzenia doznaje komedja „Przyjaciel Frytz“, grana obecnie w Paryżu. Sześć pierwszych przedstawień przyniosło dochodu 43,594 fr.

-a- W Odeonie w Paryżu, obchodzono w zeszły czwartek 237 rocznicę urodzin Racina. Grano „Athalie“ z panią Marie Laurent i „Les Plaideurs. Nadto okolicznościową sztuczkę, w jednym akcie, p. Elzéar, p. t. „Racine sifflé.“

-a- Następujące teatra są subwencjonowane w Paryżu przez rząd: opera, 800,000 fr.; Comédie Francaise 240,000 fr.; Opéra Comique 140,000 fr.; Theatre Lyrique 100,000 fr.; Odeon, 60,000 fr.

-a- „Cyrulik Sewilski“ Rossiniego, bardzo źle był wystawiony w Operze włoskiej w Paryżu. Publiczność okazywała jawne oznaki niezadowolenia.

-a- W Krakowie, odbyła się doroczna loterja na ubogich, pod opieką dam Wincentego a Paulo zostających. Niezaprzeczenie, główną wygraną, ze względu na jej artystyczną wartość, stanowiło dzieło Matejki, choć małych rozmiarów, przez niego ofiarowane. Niemniej ofiarowali prace swoje pp. Kossak i Abramowicz.

-a- Gospodarzami dawnej Resursy w Krakowie, wybrani zostali na r. 1877 pp. Antoniewicz i hr. Artur Potocki.

-a- Tak zwani nieśmiertelni akademji francuzkiej, po większej części ludzie przeszło lat sześćdziesiąt wieku mają, nic więc dziwnego, że dosyć często przenoszą się na tamten świat, otwierając po sobie wakanse dla następców. Jeden z tych wakansów, zapełnił się w zeszłym tygodniu p. Gustawem Boissier. P. Legouvé, odpowiadał na inauguracyjną mowę, nowego akademika.

-a- Sekcja niemiecka, międzynarodowego stowarzyszenia brukselskiego, mającego na celu szerzenie oświaty w Afryce, ukonstytuowała się w Berlinie, pod nazwą: Towarzystwo afrykańskie Niemiec i obrała swoim prezesem b. ambasadora w Petersburgu, księcia Reuss. Towarzystwo uchwaliło prosić następcę tronu niemieckiego o przyjęcie tytułu protektora sekcji niemieckiej.

-a- Bardzo ciekawe doświadczenia, mają wkrótce być robione w Paryżu, przez członków akademji medycznej, a polegać mają na zastosowaniu telegrafy do badania z każdej odległości pulsu chorego. Podobne doświadczenia, robione były w zeszłym miesiącu, w mieście Salem, w Stanach Zjednoczonych.

-a- Medjolan, będzie niezaprzeczenie pierwszem miastem w Europie, które oświetlone zostanie światłem elektrycznem. Z podobnym projektem wystąpili do miejskiego zarządu pp. Allegri, Emanueli i Soli i projekt ich został wzięty pod rozpoznanie specjalistów, którzy o nim najprzychylniejsze wyrzekli zdanie. Na doświadczenie dano 8,000 lirów, poczem zawarty będzie układ. Utrzymują, że miasto przy zastosowaniu tego systemitu, będzie lepiej oświecone, jak przy najzupełniejszej pełni księżyca.

-a- Liczba osób, przybyłych na czas zimowy do Meran, wynosi 1,613, należących do 820 rodzin.

-a- Majątek, pozostały po księciu Galiera, łącznie ze 20 miljonami lirów, jakie zapisał miastu Genui, obliczają gazety włoskie na 140 miljonów.

-a- W Paryżu, umarł d. 17 b. m. vice-admirał Le Barbier de Tinan, w wieku lat 73.

Był kawalerem wielkiego krzyża, ze wstęgą legji honorowej.

-a- Podczas, gdy my marzymy tylko o tramwayach, w Paryżu, w wagonach tramwayowych już zaprowadzają ciągłe ulepszenia i tak wagony linji Północnej zaopatrzone zostały w tych czasach aparatami ogrzewawczemi, nowego zupełnie pomysłu; w środku każdego wagonu pomieszczonemi.

-a- W Stanach Zjednoczonych przygotowywują nową wielką wyprawę naukową do bieguna północnego.

-a- Pewien jegomość, kupił sobie pokaźny złoty łańcuch do zegarka.

Spotyka się z przyjacielem prowadzącym dozgonną towarzyszkę życia.

— Patrzcie! zawołał mąż, dotknąwszy się dewizki swego przyjaciela — co za piękny łańcuch!

— A ty, odparł z ugrzecznieniem kawaler, czyż nie masz łańcucha, czy nim nie jesteś związany z panią dobrodziejką?

— Prawda, odparł półgębkiem małżonek, ale to jest łańcuch, którego nie można, niestety, zastawić w lombardzie.

—

= Nie nowe, ale dowcipne.

Dumasa starego okropnie na wieczorze nudziła para małżonków.

— Panie Dumas, rzekła dama, kto był pański ojciec, że pan masz cerę tak ciemną, a włosy kręcone.

— Mój ojciec, proszę pani, był mulatem.

— A nie mówiłem ci? wtrąci mąż z tryumfem.

— Ale dziadek?

— Mój dziadek był negrem.

— A widzisz, nie miałem racji, rzecze mąż z zadowoleniem.

— A pański pradziadek, panie Dumas.

— Mój protoplasta był, proszę pani..... małpą, taką jak pani mąż.....

A to mu powiedział!

= Określenie kobiety według jednego z modnych francuzkich romansopisarzy, Aureljana Scholla.

— Istota tajemnicza, urobiona z przeciwności kryjąca węgiel żarzący pod kryształem górnym. Miewa wielkie namiętności, a małe idee, płacze z radości, a śmieje się ze złości.

TEATR w CHINACH.

Naród chiński jest namiętnym wielbicielem przedstawień teatralnych; miejscowe też władze wszelkiemi środkami wspierają ten rodzaj rozrywki, nie posuwając jednak w tym względzie wspaniałomyślności na wzór starożytnego Rzymu, gdzie igrzyska dla ludu z grosza publicznego były opłacane. W Chinach dozwolone tylko każdemu i we wszelkiem miejscu na ulicy, bądź placu publicznym, stawiać teatra, które wznoszą się jak za dotknięciem rószczki czaradziejskiej. W budynku którego konstrukcja rozpoczętą została rano, tegożsamego dnia, wieczorem, ma miejsce przedstawienie teatrelne. Drzewo bambusowe jest jedynym budulcem używanym do wznoszenia tych czasowych teatrów. Zawód sceniczny w Chinach uważany jest za hańbiący i poświęcający się scenie, poczytywani za wyjętych z pod prawa. Chińscy artyści dramatyczni, zebrani w towarzystwa do kilkunastu osób, wędrują z miasta do miasta, zatrzymując się dłużej w tych miejscach, gdzie jest życzeniem mieszkańców poznać zasoby ich talentu.

Truppa wchodzi w układ z mieszkańcami pewnej części miasta lub ulicy, za umówioną z góry cenę dawać przedstawienia przez pewną ilość dni, lub tygodni. Często Mandaryni a nawet i pojedyńcze prywatne osoby, chcąc uczcić jakie pomyślne dla nich zdarzenie, jakoto: obfity zbiór zboża i herbaty, lub szczęśliwą operację handlową, narodzenie syna, wreszcie z powodu ustania deszczu lub wiatru, opłacają szereg przedstawień takiej wędrownej truppy, i tym sposobem u współmieszkańców zyskują tytuł wspaniałomyślnych.

Chińczycy zupełnie nie czują potrzeby dekoracji w teatrze. Aktor występujący w jakiej roli wymienia najprzód imię, nazwisko i stan, położenie finansowe, wiek oraz inne szczegóły do przedstawionej przez niego osoby odnoszące się, następnie oznajmia iż znajduje się w pałacu, w ogrodzie, lub w głębi lasu. W jakiejś sztuce wydano jenerałowi rozkaz rozpoczęcia walki z nieprzyjacielem. Aktor przedstawiający jenerała, wykonawszy giesta człowieka siadającego na konia, obiega kilka razy scenę z uniesioną w górę długą szatą dla swobodniejszych ruchów, następnie zadyszany staje przed publicznością i przy ogłuszającym wrzasku trąb i huku kotłów ogłasza, że nieprzyjaciel się poddał bez bitwy. Intryga w przedstawianych sztukach nie więcej jest skomplikowaną jak dekoracje, kostiumy tylko są nadzwyczaj bogate. Przedstawienia trwają bez przerwy dzień i noc, skoro jaka sztuka już skończona, natychmiast ją powtarzają na nowo, lub grają inną.

Publiczność zawsze licznie zebrana pozostaje pod gołem niebem, wybór miejsca każdemu pozostawiony do uznania, na drzewie, na dachu lub na sąsiednim murze. Podczas przedstawienia Chińczycy jedzą, piją, palą i rozmawiają, nigdy nie dają oklasków ani też gwiżdżą lub sykają.

OGŁOSZENIA.

TEATR WIELKI.

PAN TWARDOWSKI

Balet czarodziejsko-romantyczny, w 4-ch aktach (12 obrazach), przez Wirgiliusza Calori, z muzyką Adolfa Sonnenfelda.

Pan Twardowski, doktór i czarodziej — — —	Pan Popiel.
Pani Twardowska, jego żona —	Panna Twarowska.
Bronisław, rządca Wieliczki —	Pan Minakowski.
Jadwiga, sierota, kwiaciarka —	Panna Cholewicka.
Franciszek, jej narzeczony —	Pan Gillert.
Wojciech, student — —	Pan Filatyn.
Szatan — — —	Pan Rządca.
Jakób } nieprzyjaciele Twardowskiego.	Pan Puchalski.
August }	Pan Marx.
Władysław, famulus Twardowskiego — —	Pan Kuhne.
Oberżysta — — —	* * *
Oberżystka — — —	Pani Żeromska.
Dowodząca bajaderkami —	Panna Kluger.
Król Duchów w Salinach —	* * *
Królowa duchów — —	* * *
Mieszczanin — — —	Pan Rzewuski.
Żyd, skrzypek — —	Pan Krowicki.

Szlachta z Węgier i Czech.—Duchy podziemne.—Górnicy Salin.—Górale.—Bajaderki.—Odaliski—Żaki.—Wieśniacy i Wieśniaczki.—Muzykanci.—Wróżbiarze i wróżki.—Uczeni.—Żydzi.—Różne zjawiska.

TAŃCE: AKT 1-szy. Obraz 1-szy (Laboratorium).—Obraz 2-gi (Przed salinami). — Obraz 3-ci (W salinach Wieliczki). — Nr. 1-szy TANIEC ELFÓW. PP. Cholewicka, Piotrowska, Adler, Rycerkiewicz, Wasilewska, Orczyńska i Corps de ballet. — Nr. 2-gi TANIEC GÓRALSKI. PP. Pignan, Kluger, Gilska, Meunier E. PP. Przedpełski, Filatyn, Ossowski, Royer.

AKT 2-gi. Obraz 4-ty (Krzemionki). — Nr. 3-ci. KRAKOWIAK. Corps de ballet. Nr. 4-ty MAZUREK. PP. Piotrowska, Oliwińska. Nr. 5. PAS DE DEUX p. Cholewicka, p. Gillert. Nr 6-ty. TANIEC KWIACIAREK. Corps de ballet. Nr. 7. MAZUR ŻAKOW z MIESZCZANKAMI (Muzyka *Lewandowskiego*). PP. Piotrowska, Oliwińska, Wasilewska, Lucas, Rycerkiewicz, Tyszczynko, Orczyńska, Lucas. PP. Przedpełski, Filatyn, Ossowski, Royer, Zuberbier, Sikorski, Objezierski, Chronowski.

AKT 3-ci. Obraz 5-ty (Laboratorium).—Obraz 6-ty (Grota ze skarbami).—Obraz 7-my (Gaj palmowy). Nr. 8-my. TANIEC BAJADEREK. PP. Kluger, Tyszczynko, Orczyńska, Kwiatkowska, Pignan, Lucas, Adler, Lesiewska, Meunier Eug., Gilska, Cholewicka T. i Corps de ballet. Obraz 8 (Laboratorium i widzenie). AKT 4-ty. Obraz 9-ty. (Laboratorium w kilka lat później).—Obraz 10 ty (Karczma Rzym).— Nr. 9-ty MAZUREK DZIECI. PP. Melanowska. Adler. PP. Wittig, Błoński.— Obraz 10-ty (Okolica dzika górzysta). Nr. 10. TANIEC WRÓŻEK WĘGIERSKICH. PP. Piotrowska, Kluger, Kriger, Rycerkiewicz. PP. Przedpełski, Filatyn, Ossowski, Royer. Nr. 11. FANTAZYJNY OBEREK (Muzyka *Lewandowskiego*). PP. Cholewicka, Popiel, Lucas, Tyszczynko, Kwiatkowska, Szymańska, Trusińska. PP. Gillert, Chronowski, Objezierski, Sikorski, Zuberbier, Szpecht, Lambelet. Obraz 12. APOTEOZA.

TREŚĆ.— Balet przedstawia dzieje Twardowskiego, słynnego czarodzieja polskiego który djabłu duszę przyrzekł oddać za dziesięcioletnie jego usługi.—Akt I. (Obraz I). W pracowni Twardowskiego, on sam i famulus jego, Władysław, pracują nad wynalezieniem eliksiru odmładzającego; wbiega sekutnica, żona mistrza i czyni mu wyrzuty. Po wyrzuceniu jej za drzwi, przybywają posłańcy, zapraszający Twardowskiego na uroczystość 300-letniej rocznicy otwarcia Salin w Wieliczce (Obraz 2). Przed Wieliczką, na placu, stoi posąg odkrywcy salin, przy którym górale wesełą się i tańczą. Przybywają znakomici goście z Polski, Węgier i Czech, a między nimi Twardowski (Obraz 3). We wnętrzu kopalni duchy Salin zgromadzone pląsają w obec swego władcy, lecz za przybyciem uroczystej processji zaproszonych, znikają. Przed gronem gości odbywają się tańce góralskie—poczem wszyscy wychodzą i pozostaje tylko Twardowski, który spodziewając się, że w podziemiach mieszkają duchy, wzywa szatana, lecz zamiast niego widzi gorejący napis, ażeby po raz drugi wywołał go pod Krzemionkami. Odchodzi razem z Bronisławem, rządcą Wieliczki, który wrócił, postrzegłszy jego nieobecność.

Akt II. (Obraz 4). Pod Krzemionkami bawią się studenci na zabawie ludowej — przybywa Twardowski i patrzy na tańczącą Jadwigę i jej narzeczonego, w końcu broni ich od napastnika studenta, lecz wbiega żona mistrza i, widząc męża całującego w czoło Jadwigę, rzuca się na nią. Znów wypchnięto ją precz i zaczynają się pląsy, po czem studenci strzelają do kurka, umieszczonego na wierzchołku słupa, lecz bez skutku, dopiero Twardowski trafia w niego i tak, że kogut leci w górę, a żyd grajek, posadzony pod słupem przez Twardowskiego, wznosi się na jego miejsce, za karę, że rozkazom mistrza niechciał być posłuszny. Wszyscy, przerażeni rozbiegają się, pozostaje sam Twardawski—wywołuje szatana i podpisuje mu krwią cyrograf na duszę, którą porwać ma prawo w Rzymie. Wtedy wbiegają się z podburzonym ludem nieprzyjaciele jego August i Jakób, którzy go obserwowali w czasie inwokacji, lecz razy cepów nie dotykają Twardowskiego. W tej chwili roztwiera się skała Krzemionek i zjawia się głowa Lucypera — potępieńcy skaczą przed nią. —

Akt III (Obraz 5). W pracowni Twardowskiego Władysław bierze się do leczenia chorych, lecz zostaje skarcony przez mistrza. Przybywają wierzyciele. W końcu Twardowski przywołuje, chcąc dostać pieniędzy na ich zapłacenie, szatana, na którego znak, laboratorjum zmienia się (Obraz 6) w grotę skarbów, a następnie (Obraz 7), w gaj palmowy, z hurysami, z których jedna najwięcej zachwyca czarnoksiężnika. Lecz, gdy mistrz pije napój nalany jej dłonią, krajobraz zmienia się znów w (Obraz 8) laboratorjum i czart znika. Twardowski z początku jest zasmucony, lecz spostrzegłszy kiesę napełnioną, bierze ją i wybiega wesół. Zjawia się jego małżonka, której djabeł (Obraz 9) pokazuje męża, gruchającego z jakąś młodą kobietą przed dworkiem szlacheckim. Megera rzuca się w objęcia czarta.

Akt IV. (Obraz 9). Po kilku latach, w zapuszczonem laborjatorjum Twardowskiemu, któremu szatan strzaskał w lesie sosną nogę, Władysław opatruje ranę. Potem Jadwiga broni śpiącego Twardowskiego od zabójczych sztyletów nieprzyjaciół jego, Augusta i Jakóba, za co ją i jej narzeczonego błogosławi mistrz. Szatan, przebrany za woźnicę, prosi Twardowskiego o przybycie do karczmy, dla porady przejezdnemu panu choremu. (Obraz 10). Karczma zwie się Rzym. Przybywszy dopiero do niej, czarnoksiężnik Twardowski spostrzegł, że się złapał, porywa więc ochrzczone dziecko, i broni się niem czartu. Lecz djabeł przypomina mu dane *Verbum Nobile*. Twardowski rzuca dziecko i oddaje się w objęcia szatana. (Obraz XI.) W okolicy górzystej, Wróżki Węgierskie tańczą, w końcu przybywają wieśniacy z Jadwigą i Franciszkiem, lecz podczas ich pląsów, nagle daje się słyszeć z góry pieśń „Kto się w opiekę“ Pieśń tę śpiewał Twardowski, który też rzucony przez djabła, spada z wysokości— wszyscy uciekają, tylko Jadwiga z narzeczonym, pomagają Twardowskiemu dostać się do krzyża, stojącego na skale śród przepaści. Djabeł przybiega i nie mogąc dostać się do niego, uderza piorunem w krzyż, skała się zapada z Twardowskim w fale rosnącego powodzią potoku, w końcu woda zalewa okolicę i ukazuje się (Obraz XII) APOTEOZA.

TEATR ROZMAITOŚCI.

PRZESĄDY

Komedja w 5-ciu aktach, oryginalnie prozą przez Edwarda Lubowskiego napisana.

Zylastowicz — —	Pan Rapacki.
Julja, jego córka —	Panna Popiel.
Lucjan, jego syn —	Pan Wolski.
Zefiryna Krzykusiewiczowa jego siostra —	Pani Niewiarowska.
Hrabia Artur Orski	P. Leszczyński.
Hrabia Zdzisław Orski	P. Tatarkiewicz J.
Spürer, bogaty kapitalista	Pan Ostrowski.
Adela, jego córka —	P. Borkowska.
Baron Laufen —	Pan Żółkowski.
Migdalski — —	P. Szymanowski.
Lokaj — —	Pan Tatarkiewicz S.

Rzecz dzieje się w domu Żylastowicza.

Дозволено Цензурою, Варшава 15 Декабря 1876 г.—w Drukarni M. Ziemkiewicza Krakowskie-Przedmieście, Nr. 415.

Wydawca i Redaktor Jan Mieczkowski.